

52 mity o kapitalizmie

Przekład:
Krzysztof Zuber

**FREEDOM
PUBLISHING**

Wstęp

Truizmy są przestarzałe, wyświechtane i często mylące. Po co więc tworzyć o nich książkę? Ponieważ po odświeżeniu i zakamuflowaniu wykorzystuje się je w ramach szkodliwej ideologii tak zręcznie, że sprawiają wrażenie nowych i inspirujących i mogą skierować ludzi z zupełnie dobrymi intencjami na drogę donikąd.

Propaganda progresywizmu często ma swoje źródła w budynkach akademickich i tam właśnie ostatecznie prowadzi. Jej główne założenie mówi, że wykształcone elity powinny zajmować się planowaniem gospodarczym i inżynierią społeczną, wykorzystując do tego zcentralizowaną władzę. Zwolennicy progresywizmu, inaczej zwani postępowcami czy socjaldemokratami, odrzucają pryncypia, w oparciu o które założono Stany Zjednoczone Ameryki, takie jak: ograniczone państwo, wolność jednostki, własność prywatna, swoboda zawierania umów i wolny rynek.

Pod wieloma względami postępowcy niewiele mają wspólnego z postępem. Jednym z kluczowych wniosków, jaki możemy wyciągnąć na podstawie historii, jest to, że ludzkość najszybciej rozwijała się w czasach wolności, a mimo to celem progresywizmu jest jej zasadnicze ograniczenie na rzecz czegoś absolutnie nieosiągalnego – potężnego, mądrego i miłosiernego państwa. Jako że socjaldemokraci nie potrafią przekonywać ludzi do swoich poglądów używając jasnych i sprecyzowanych pojęć, uciekają się do wyrafinowanie brzmiących półprawd. Konsekwentnie realizując tę strategię przez długi czas – już ponad sto lat – doprowadzili do sytuacji, gdzie wiele z tych półprawd na dobre zakorzeniło się w naszym myśleniu. Zdecydowanie za rzadko (oraz zbyt nieporadnie) poddaje się je w wątpliwość.

Ten zbiór esejów, drogi czytelniku, potraktuj jako praktyczny podręcznik polityczny przydatny bez względu na twój poziom wykształcenia, czy wykonywany zawód. Nie musisz być ekonomistą, czy filozofem, aby zrozumieć o czym tu piszemy. Kolejne socjaldemokratyczne slogany są prezentowane, a następnie – przy użyciu prostych, przekonujących argumentów – pozbawiane pozornej spójności logicznej. Natomiast w przypadku, gdy zbiór ten trafi w ręce świadomego zwolennika indywidualizmu aktywnie zaangażowanego w zwalczanie socjaldemokratycznych mitów, będzie on wartościowym dodatkiem do arsenału intelektualnej amunicji.

To nie przypadek, że w realizacji tego ważnego projektu Foundation for Economic Education [Fundacja Na Rzecz Edukacji Ekonomicznej – przyp. tłum.] połączyła siły z Young America's Foundation [Fundacja Młodej Ameryki – przyp. tłum.]. Wydanie tej książki poprzedziły dwie kultowe publikacje FEE, które YAF pomagała dystrybuować: *Clichés of Politics* [Slogany polityki – przyp. tłum.] wydana w 1994 roku oraz bardziej popularna *Clichés of Socialism* [Slogany socjalizmu – przyp. tłum.], która po raz pierwszy ukazała się w roku 1962. Obecnie prezentowany zbiór zawiera uwspółcześnione wersje kilku rozdziałów z tych dwóch wcześniejszych prac. Niektóre z pozostałych esejów po raz pierwszy opublikowano na łamach wydawanego przez FEE czasopisma *The Freeman* [Wolny człowiek – przyp. tłum.]. I wreszcie, część jest zupełnie nowa, po raz pierwszy oddana do druku.

Zbiór ten, z wyjątkiem eseju #52, pojawił się na stronach internetowych YAF i FEE w ramach serii zatytułowanej *Clichés of Progressivism* [Slogany socjaldemokracji – przyp. tłum.] w okresie od kwietnia 2014 do kwietnia 2015. Teraz nasze organizacje mają przyjemność przedstawić je w formie książki szerszej publiczności, złożonej zarówno z wolnościowych nowicjuszy, jak też zaprawionych w intelektualnych potyczkach weteranów oczekujących najświeższych odpowiedzi na ewoluujące fałszywe etatystycznej lewicy.

Współpraca FEE i YAF nabiera znaczenia symbolicznego wraz z objęciem pieczy nad tym projektem przez Lawrence'a W. („Larry'ego”) Reeda. Czternastoletniego Larry'ego mocno poruszyła inwazja Związku Sowieckiego na Czechosłowację w sierpniu 1968 roku. Niedługo po tym wziął udział w organizowanej w tej sprawie przez YAF demonstracji w Pittsburghu w Pensylwanii. W następstwie wstąpił do YAF i dosłownie wchłonał pakiet informacji, którym obdarowywano nowych członków, w skład którego wchodziły między innymi: prenumerata magazynu *The Freeman*, egzemplarze książek takich jak *Prawo* Frederica Bastiata, *Ekonomia w jednej lekcji* Henry'ego Hazlitta, *O głównej przyczynie rozwoju ludzkości* Henry'ego Grady Weavera, *Droga do zniewolenia* Frederica Hayeka oraz... tak właśnie – jedno z pierwszych wydań *Clichés of Socialism*. Jak ujął to sam Larry: „Przekaz brzmiał: ‘Jeśli chcesz być antykomunistą, musisz pójść o krok dalej niż tylko protestować przeciw czołgom i karabinom wykorzystywanym przeciwko niewinnym ludziom. Musisz też dobrze rozumieć ekonomię i filozofię’. YAF przedstawiło mi FEE, a teraz, niemal pół wieku później, razem pragniemy przekazać wartości, które dzielimy kolejnemu pokoleniu młodych ludzi”.

Mniej więcej w czasie, kiedy Larry stawiał swoje pierwsze kroki w ruchu na rzecz wolności, stawiałem je również ja, wspinając się po drabinie stanowisk w YAF. Osobiście mogę poświadczyć o sile oddziaływania publikacji i seminariów, które powstały i nadal powstają w ramach FEE, gdyż wiele z nich odegrało arcy-istotną rolę w kształtowaniu moich poglądów. Bardzo się cieszę, że w ciągu ostatnich lat udało się nam z Larrym wzmocnić współpracę, zwiększając tym samym wpływ działań obu organizacji – FEE i YAF.

Zbiór *52 mity o kapitalizmie* nie powstawał jako ostateczna, definitywna odpowiedź na wzrost popularności szkodliwej ideologii. Trzeba przyznać, że progresywizm okazał się wytrzymałą, cwana bestią. Jest trochę jak słynna gra zręcznościowa „Ubij kreta”. Uderzasz jeden mit, a kolejny już wyłania się na powierzchnię.

Tymczasem, ten który uderzyłeś, nigdy tak naprawdę nie znika; gdy ludzie zapominają o jego fałszywych podstawach lub na scenę polityczną wkracza nowe, nieudopornione pokolenie, pojawia się na nowo. Walka z mitami progresywizmu to projekt, który wymagał będzie naszej uwagi jeszcze wiele, wiele lat.

Na koniec, chciałbym jeszcze podziękować Rickowi i Jane Schwartz za inspirację oraz umożliwienie wydania tej publikacji. Rick zawsze stara się przedstawić swoim pracownikom i przyjaciołom najbardziej przekonującą odpowiedź, jaka istnieje. Wiedza Ricka i Jane służy sprawie wolności na wielu płaszczyznach.

Ron Robinson
prezydent
Young America's Foundation
Reston, Virginia

Mit nr 1

„Nierówności dochodów powstają na skutek działania sił rynkowych i wymagają interwencji państwa”

Max Borders

Nierówności występują wszędzie. Drzewa mahoniowe lasów równinowych pochłaniają więcej wody i promieniowania słonecznego niż jakiegokolwiek inne rośliny czy zwierzęta. W naszych systemach gospodarczych przedsiębiorcy i inwestorzy kontrolują więcej zasobów niż pozostali partycypanci. Na poczynania drzew mahoniowych nikt nie zwraca szczególnej uwagi, natomiast w przypadku bogatych podnosi się wrzawę. Tymczasem zarówno w ekosystemach, jak i w gospodarkach, występują istotne przyczyny nierównej dystrybucji zasobów.

Źródła niektórych form nierówności są bardziej pożądane od innych. Na przykład nierówności będące efektem kumoterstwa – powszechnego w ramach systemu, który wydawca magazynu *Barron*, Gene Epstein, nazywa „crapitalizmem¹” – są zjawiskiem szkodliwym. Warto zatem odróżniać przedsiębiorców gospodarczych od politycznych: ci pierwsi kreują wartość dla społeczeństwa, ci drudzy szukają sposobów transferu zasobów należących

¹ Od „crap”, z ang. „szajs” – [przyp. tłum.].

do innych w kierunku własnych kieszeni, zazwyczaj z wykorzystaniem lobbystów, subsydiów, specjalnych przywilejów, czy sztucznej ochrony przed konkurencją.

Jeśli tylko uda nam się zdemaskować pospolitych oszustów, podszywających się pod prawdziwych przedsiębiorców, dostrzeżemy różnicę między twórcami a biorcami. Zaś nierówności powstałych na skutek uczciwej przedsiębiorczości nie należy uznawać za symptomy nieprawidłowości, lecz za dowody ogólnego rozkwitu. W systemie, w którym powszechny standard życia podnosi się w efekcie kreatywnych działań i dobrowolnych transakcji, niektórzy dorobią się ogromnych pieniędzy. To naturalna kolej rzeczy w środowisku, które nagradza przedsiębiorców i inwestorów za zręczne zarządzanie kapitałem. Z drugiej strony ci, którzy kapitałem zarządzają nieudolnie, prędzej czy później bankrutują. Innymi słowy ludzie, którzy trwonią pieniądze na nietrafione inwestycje, bądź nie potrafią zaspokoić oczekiwań klientów, nie pozostają bogatymi na długo.

Kiedykolwiek usłyszymy narzekania na nierówności, powinniśmy natychmiast odpowiedzieć: „W czym problem?”. Wielu ludzi (w tym także bogatych) myli troskę o ubogich z oburzeniem ilością zasobów będących w posiadaniu najbogatszych. Wynika to z błędnej, a niestety popularnej koncepcji gry o sumie zerowej, według której wszelkie niedobory u ludzi biednych, wynikają z tego, że w posiadaniu brakujących im dóbr są bogaci. A przecież, jak już wspomnieliśmy, system, w którym człowiek może się bogacić jedynie kosztem drugiego człowieka, to *crapitalizm*. W warunkach uczciwej przedsiębiorczości i wolności handlu taka zasada nie obowiązuje.

Ludzie zamożni (pomijając tych, którzy swoich majątków nie zgromadzili zatrudniając inżynierów i handlowców, lecz prawników i lobbystów) wzbogacili się poprzez zaspokajanie potrzeb ogromnych rzesz konsumentów. W związku z tym brak ludzi wybitnie bogatych byłby niepokojącym sygnałem dla reszty

z nas – w szczególności tych najuboższych. Oznaczałby mianowicie jedną z dwóch alternatyw: albo na świecie nie wyprodukowano w ciągu ostatnich lat wiele wartości (a więc w naszym życiu jest mniej rzeczy, które uwielbiamy, takich jak iPhony, czy czekoladowe truffle), albo państwo zaangażowało się w radykalną redystrybucję dochodu odbierając ludziom wszelką motywację do kreowania wartości i owocnego inwestowania kapitału.

Zdajmy sobie sprawę z istotnego faktu. Gdy pieniądze przeznaczone są na inwestycje, bądź odkładane w banku, nie leżą tam bezczynnie. Ludzie bogaci, wbrew powszechnemu mniemaniu, nie wypychają swoimi milionami materaców, nie mają też w zwyczaju kąpać się w złotych monetach. W stabilnych warunkach ekonomicznych ich zasoby bezustannie pracują w gospodarce. Część z nich w formie pożyczki trafia w ręce kreatywnego właściciela restauracji w Południowej Karolinie. Inną część wykorzystują spekulanci stabilizując ceny na rynkach surowców. Kolejne pomogą młodej pielęgniarce nabyć jej pierwszy dom. W normalnych warunkach są to bardzo korzystne procesy. Przeciwnie dzieje się, gdy zbyt duża część tych środków, zanim rozejdzie się po gospodarce, znajdzie się w rękach urzędników państwowych. Zostanie prawdopodobnie zmarnowana między trybami biurokratycznej maszyny – najskuteczniejszego hamulca rozwoju gospodarczego.

Warto też zauważyć, że dzięki produktywności rynków większość z nas żyje dziś jak królowie. Nierówności w posiadanych majątkach nie należy mylić z nierównościami w standardzie życia. Niestety wielu z nas skupia się na tych pierwszych. Ekonomista Donald Boudreaux zwraca uwagę, że Bill Gates jest od niego około 70000 razy bogatszy. Ale czy Bill Gates konsumuje 70000 razy więcej kalorii niż profesor Boudreaux? Czy posiłki spożywane przez Billa Gatesa są 70000 razy smaczniejsze? Czy jego dzieci są 70000 razy lepiej wykształcone? Czy może on podróżować do Europy lub Azji 70000 razy szybciej i bezpieczniej? Czy wreszcie Bill Gates będzie żył 70000 razy dłużej? Prawda jest taka, że nawet

najbiedniejsza część amerykańskiego społeczeństwa żyje obecnie w warunkach lepszych niż praktycznie każdy w XVIII wieku oraz dwie trzecie ludzkości dzisiaj.

Słyszając ludzi marudzących na temat nierówności dochodu, należy przede wszystkim ustalić następującą kwestię; czy ich troska rzeczywiście dotyczy ubogich, czy może po prostu bulwersuje ich bogactwo innych? Oto jak uzyskać odpowiedź; w reakcji na wyrażane przez kogoś w naszej obecności zbulwersowanie przepaścią między bogatymi, a biednymi proszę zapytać go, czy nie miałby nic przeciwko temu, by bogaci byli jeszcze bogatsi, jeśli miałyby to oznaczać poprawę standardu życia ubogich? Odpowiedź negatywna będzie równoznaczna z przyznaniem, że oburzenie nie dotyczy niedoli najbiedniejszych, lecz stanu posiadania najbogatszych. Natomiast w przypadku odpowiedzi pozytywnej tak zwana „przepaść” przestaje mieć znaczenie. Następnie warto dokładnie określić faktyczny problem, którym jest ustalenie najbardziej efektywnego sposobu na polepszenie stopy życiowej ludzi ubogich, który nie prowadzi do uzależnienia ich od państwa. Innymi słowy rzeczowa dyskusja powinna dotyczyć ubóstwa absolutnego, nie relatywnego.

W wielu debatach na temat nierówności dochodu górę biorą emocje. Niektórzy ludzie widząc, że mają mniej od innych, odczuwają zazdrość. Tych, którzy posiadają więcej, dręczy poczucie winy. Jeszcze inni widząc, że jedna część społeczeństwa jest wyraźnie zamożniejsza od pozostałych, są oburzeni. Zazdrość, poczucie winy i oburzenie – czy chcemy, by emocje te determinowały naszą politykę społeczną? Dopiero, gdy uda nam się zrozumieć, jak powstaje bogactwo – w ramach konkurencji między uczciwymi przedsiębiorcami i inwestorami operującymi w z natury nierównym systemie – będziemy zdolni uwolnić się od naszych prymitywnych uczuć.

PODSUMOWANIE

- Nierówności społeczne, tak jak cechy charakteru, które każdego z nas czynią wyjątkowym, są integralnym atrybutem człowieczeństwa.
- Gdy nierówności ekonomiczne powstają w ramach wolnego rynku, są one zazwyczaj efektem zdolności pewnych jednostek do zaspokajania potrzeb innych; natomiast gdy pojawiają się one na skutek korupcji i koneksji politycznych, należy je uznać za niesprawiedliwe i godne potępienia.
- Akceptacja nierówności ekonomicznych, oczywiście pod warunkiem, że nie wynikają one z politycznych powiązań, prowadzi do wzrostu ogólnego standardu życia społeczeństwa.
- Troska o „ubogich” jest często sposobem na zakamuflowanie zazdrości i pogardy odczuwanej wobec „bogatyh”.